

Skazani za pedofilię w rejestrze

PROJEKT | Dzięki łatwemu dostępowi do nazwisk skazanych dzieci mają być bezpieczniejsze. Prawnicy mają zastrzeżenia.

AGATA ŁUKASZEWICZ

Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowuje projekt ustawy tworzącej rejestr pedofilów. Trafić do niego mają osoby skazane za przestępstwa seksualne przeciwko dzieciom. Umieszczenie na takiej liście ma następować z urzędu, jako efekt prawomocnego wyroku. Nie przesądzone jeszcze, jak będzie wyglądał dostęp do rejestru. Jedna z propozycji zakłada, że będzie się znajdował na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości. Rodzic czy opiekun łatwo sprawdzi, czy nauczyciel w szkole, instruktor sportowy lub wychowawca na koloniach nie był wcześniej karany za pedofilię. Nazwisko w reje-

strze będzie musiał też sprawdzić pracodawca, który zatrudnia osobę do pracy z dziećmi. Skąd pomysł na rejestr? – Z USA – odpowiadają autorzy projektu.

Coraz surowiej

W maju 2014 r. zaostrzono przepisy o pedofilii. Wydłużono okres przedawnienia karalności przestępstwa do ukończenia przez pokrzywdzonego 30 lat. Wprowadzono też dla skazanych zakaz pracy z dziećmi i młodzieżą. Pomysłodawcy rejestru uważają, że to za mało. – Pedofilia należy do przestępstw bardzo negatywnie ocenianych społecznie. Sądzę,

6,5 tys.

osób skazały za pedofilię polskie sądy w ciągu ostatnich 12 lat

że wielu przykłaśnie takiemu pomysłowi. Sam uważam, że nie jest on najlepszy – mówi socjolog Michał Pogoziński. Pojawia się też inne pytanie: czy taki publiczny rejestr

12 lat

więzienia

to maksymalna kara za pedofilię, jaką przewiduje kodeks karny

można wprowadzić w zgodzie z polskim prawem? – Niezależnie od rodzaju przestępstwa, za które dana osoba jest skazana, zgodnie z obowiązującym prawem to

sąd decyduje o podaniu wyroku do publicznej wiadomości – przypomina generalny inspektor danych osobowych. Dodaje, że podanie wyroku do publicznej wiadomości powinno mieć miejsce przede wszystkim w przypadkach, które wzbudziły szczególne zainteresowanie społeczne, wywołały powszechne oburzenie czy też niepokój.

Nie za wszelką cenę

Adwokat Paweł Litwiński specjalizujący się w ochronie danych osobowych mówi, że powszechny dostęp do informacji o skazanych za pedofilię to kuriozalny pomysł. Tłumaczy, że konstytucja wyraźnie stanowi, że państwo może

zbierać i ujawniać informacje o obywatelach tylko w zakresie niezbędnym w tzw. demokratycznym państwie prawnym. I nawet cel utworzenia rejestru, czyli bezpieczeństwa dzieci, takiej ingerencji w prawa obywatelskie nie usprawiedliwia. – Nie jest to jedyny sposób, by chronić najmłodszych przed pedofilią i skutecznie z nią walczyć – mówi. Nie przekonuje go amerykański wzorzec rejestru. – Tam społeczeństwo funkcjonuje inaczej. Amerykanie mają prawo do posiadania broni, szeroką ochronę miru domowego. W Europie to nie działa. @@

 masz pytanie, wyślij e-mail do autorki a.lukaszewicz@rp.pl